

Mechanik rajdowy Andressa „Andi” Amaro ma jedną złotą zasadę: nigdy nie umawia się z kierowcami. Nie zamierza jej łamać – i ma ku temu dobre powody.

Carrick Ryan jest niegrzecznym chłopcem Formuły 1. Na jego widok kobiety tracą rozsądek, a dźwięk jego irlandzkiego akcentu rzuca je na kolana. Carrick jeździ szybko i żyje jeszcze szybciej. Gdy rozpoczynał karierę zawodową, był najmłodszym kierowcą w historii Formuły 1; pięć lat później jest jednym z najlepszych. Od kolejnych rekordów szybciej zdobywa tylko kobiece serca.

Gdy Andi otrzymuje propozycję pracy marzeń w ekscytującym świecie Formuły 1, opuszcza rodzinny dom w Brazylii z przekonaniem, że będzie w stanie pracować z Carrickiem; jednak nic nie przygotowało jej na najsilniejsze zauroczenie, jakie kiedykolwiek przeżyła.

Andi nie potrafi przestać myśleć o mężczyźnie, z którym nie może być; jej złota zasada zostanie poddana najtrudniejszej z prób, gdyż Carrick zdecydował, że zdobędzie Andi... i nie cofnie się przed niczym, by to zrobić.

Tytuł oryginału

Reved

Copyright © 2015 by Samantha Towle

All rights reserved

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2018

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Tłumaczenie:

Maciej Olbryś

Redakcja:

Anna Wasińska

Korekta:

Dariusz Marszałek, Barbara Marszałek

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Qamber Designs & Media

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-683-8

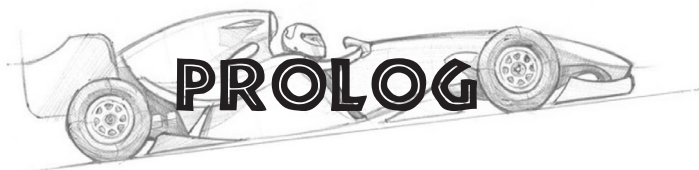
SAMANTHA TOWLE

REVVED

OŚWIĘCIM 2018

Dla Trishy i Sali.

Słowa nie potrafią oddać tego, jak bardzo Was uwielbiam.



■ MONTE CARLO, MONAKO

PATRZĘ NA MAMĘ. Wygląda na zmartwioną, ściska moją rękę tak mocno, jakby chciała złamać mi palce. Zawsze to robi, gdy tata się ściga; pozwalam jej na to, gdyż wiem, że dzięki temu czuje się lepiej.

Nie wiem, dlaczego tak bardzo się denerwuje. Ja nie denerwuję się w ogóle: wiem, że mój tata jest najlepszym kierowcą na świecie. Jest mistrzem, który za chwilę ponownie obroni tytuł.

Drewnięją mi palce. Usiłuję wysunąć dłoń z uścisku mamy.

– Przepraszam, kochanie. – Spogląda na mnie i próbuje się uśmiechnąć, ale nie jest w stanie ukryć zmartwienia.

Uśmiecham się do niej. Tak bardzo chcę ją pocieszyć, pragnę, żeby już nigdy nie musiała się martwić.

Moja mama jest bardzo wysoka i naprawdę piękna. Kiedyś była modelką, ale kiedy się urodziłam, porzuciła tę pracę.

Gdy dorosnę, będę tak wysoka jak ona. Już jestem – jak na swój wiek. I wcale mi się to nie podoba. Mam dziesięć lat i jestem wyższa od większości chłopaków w klasie. Moje ramiona i nogi zdają się nie mieć końca. *Fuj!* Chciałabym być niska i drobniutka, jak inne dziewczyny.

Wszyscy mówią, że wyglądam zupełnie jak moja mama, co bardzo mnie cieszy, bo jest najpiękniejsza na całym świecie.

Mój tata też tak mówi. I dodaje, że kiedy dorosnę, czeka mnie prawdziwy koszmar. Zamierza trzymać kij do krykieta koło drzwi wejściowych naszego domu, żeby odganiać nim moich potencjalnych chłopaków.

Zupełnie oszalał. *On naprawdę myśli, że interesują mnie chłopcy.* Gdy dorosnę, nie będę mieć dla nich czasu.

Bo gdy dorosnę, chcę jeździć w wyścigach jak mój tata, albo przynajmniej zostać mechanikiem jak mój wujek John. Wujek John nie jest moim prawdziwym wujkiem, ale nazywam go tak od zawsze; to najlepszy przyjaciel mojego taty i mój ojciec chrzestny.

Najbardziej lubię, gdy pozwala mi pomagać w warsztacie. Zawsze strasznie się brudzę i jestem cała poplamiona olejem, co doprowadza mamę do białej gorączki, ale zupełnie się tym nie przejmuję.

Wiem, że mama nie chce, żebym została mechanikiem; nie mówi mi tego, ale jestem pewna, że nigdy nie pozwoliłaby mi się ścigać. Myślę, że pragnie, żebym też została modelką, ale mnie to nie interesuje. Nie interesują mnie błyskotki i fajne ciuszki. Jestem jak mój tata. Uwielbiam samochody.

Tata mówi, że mogę zostać tym, kim tylko chcę – ale muszę się bardzo starać i mieć dobre oceny w szkole.

– Panie i panowie, rozpoczęliśmy ostatnie okrążenie! Wszystko wskazuje na to, że zwycięży Amaro!

Patrzę na ekran, na którym widzę mojego tatę: prowadzi w wyścigu i jedzie prosto do mety. Jestem podekscytowana – jak zawsze, gdy widzę go za kierownicą. Czuję motylki w brzuchu i nie mogę usiedzieć w miejscu.

– Panie i Panowie, wszystko wskazuje na to, że William Wolfe po raz kolejny obroni tytuł! Zaraz... coś się dzieje... Z jego samochodu wydobywa się dym... O Boże!

Nie mogę oderwać wzroku od ekranu, patrzę bezradnie, jak tył samochodu taty zaczyna płonąć i jak traci nad nim kontrolę. Ostatnią rzeczą, jaką widzę, jest moment, w którym rozbija się o barierkę.

W tamtej chwili czułam się tak, jakbym uderzyła w nią własnym ciałem.

Wszystko dzieje się tak szybko, a jednocześnie niesamowicie wolno. Słyszę krzyk mamy i zgiełk tłumu, a na ekranie widzę ludzi biegnących do samochodu taty. Nie mogę się ruszyć. Nie mogę przestać patrzeć w ekran, ponieważ boję się, że mogłabym czegoś nie zobaczyć.

Proszę, proszę, niech tacie się nic nie stanie, proszę...

Nagle ktoś podnosi mnie z ławki.

Wujek John.

Obraca mnie w ramionach i przyciska do siebie. Nic nie widzę. Idzie szybko, zabierając mnie daleko od ekranów, daleko od toru.

Daleko od taty.

– Nie! – krzyczę i usiłuję się wyrwać. Muszę tam być. Muszę wiedzieć, że mojemu tacie nic się nie stało.

Wtedy słyszę wybuch. Jest tak głośny, że nawet moje słuchawki nie są w stanie zatrzymać tego okropnego przenikliwego dźwięku.

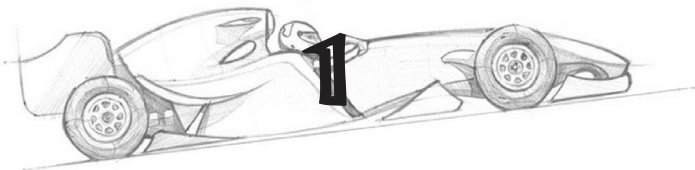
Wujek John zatrzymuje się w pół kroku i odwraca do tyłu. Wciąż trzyma mnie w ramionach. Czuje, jak całe jego ciało sztywnieje.

Usiłuję wyrwać się z jego objęć i wtedy mój wzrok pada na ekran. Widzę, co tak wybuchło.

Samochód mojego taty przestał istnieć.

Zostały tylko płomienie. I dym.

Kłębią się, gęsty i czarny, lecący prosto do nieba.



CZTERNAŚCIE LAT PÓŹNIEJ

SÃO PAULO, BRAZYLIA

– BĘDĘ ZA TOBĄ TĘSKNIĆ, kochanie!

Głos mamy jest przesiąknięty smutkiem, nie mogę opamiętać drżenia ust. Czuję, jak moje oczy zaczynają wypełniać się łzami.

– Ja za tobą też, mamó – odpowiadam i przytulam ją mocniej.

Odsuwa się ode mnie i ujmuję moją twarz w dłonie. Patrzy mi w oczy, płacze. Nie znoszę, kiedy mama płacze.

– Naprawdę musisz tam jechać? – pyta.

Przez ostatnie kilka tygodni rozmawialiśmy tylko o moim wyjeździe. Nie jest zadowolona z mojej decyzji, czuje się nią skrzywdzona – co bardzo mnie boli – ale muszę to zrobić. Wiem, że jeśli nie wykorzystam tej szansy, będę tego żałować do końca życia.

– Tak, mamó. To coś, o czym zawsze marzyłam – mówię delikatnie. – Wiem, że się martwisz, ale będę bezpieczna. Naprawdę. Wujek John będzie się mną opiekował. Będziemy pracować przy samochodach, mamó, nie będę nimi jeździć.

– Wiem, wiem... – odpowiada, wzdychając.

Dobrze znam to westchnięcie. Wiem, że będzie za mną tęsknić, ale bardziej nie podoba jej się to, dokąd jadę. Wspomnienia związane z tym miejscem są wciąż zbyt bolesne.

– Nie chcę cię skrzywdzić, mamó – szepczę – ale muszę to zrobić. Muszę tam pojechać.

– Wiem – odpowiada i całuje mnie w czoło. – Jesteś lustrzanym odbiciem swojego taty. Byłby z ciebie taki dumny.

To dla mnie za dużo. Nie mogę dłużej powstrzymać łez, jedna z nich zaczyna długą podróż po moim policzku.

– Przepraszam, kochanie. – Mama wyciera mi łzę kciukiem. – Po prostu trudno mi pogodzić się z myślą, że moja mała dziewczynka wyrusza w świat.

– Nie wyjeżdżam na zawsze, mamó – odpowiadam. – Wrócę.

– Wiem. Dbaj o siebie, dobrze? Bądź ostrożna. Będziesz w wielu dziwnych krajach. Masz ten alarm, który dla ciebie kupiłam? Ten, który masz użyć, gdyby ktoś chciał cię skrzywdzić?

– Tak. Jest w mojej torbie.

– Obiecuj mi, że nie będziesz nigdzie chodzić sama, zwłaszcza w nocy.

– Obiecuję.

– Jeśli będziesz musiała wziąć taksówkę, upewnij się, że ma licencję.

– Dobrze.

– Będziesz do mnie dzwonić każdego dnia?

– Oczywiście, mamó. Nie zapomnę. – Przytulam się do niej mocno. Podnoszę torbę z podłogi i przerzucam ją przez ramię. – Muszę już lecieć. Nie chcę spóźnić się na odprawę.

– Dobrze. – Jej głos drży, z trudem powstrzymuje łzy.

– Pa, kochanie. Bezpiecznej podróży.

– Przylecę cię odwiedzić najszybciej, jak będę mogła, mamó – mówię. – Kocham cię.

Zaczynam iść tyłem w stronę bramek. Patrzę na mamę, nie potrafię ukryć wzruszenia.

– Ja też cię kocham, skarbie – odpowiada, wycierając łzy chusteczką.

– Napiszę do ciebie, gdy tylko wyląduję.

– Będę za tobą tęsknić, kochanie.

– Ja za tobą też, mamo.

Odwracam się i odchodzę. Ocierając łzę z policzka, pokazuję ochroniarzowi bilet i przechodzę przez bramkę.



SZESNAŚCIE GODZIN PÓŹNIEJ

+ LUTON, ANGLIA

Po dwunastu godzinach lotu na trasie São Paulo–Luton powinnam być wykończona. W dodatku mój samolot miał kilka godzin opóźnienia. W Wielkiej Brytanii wylądowałam o pierwszej po południu czasu miejscowego z całkowicie rozstrojonym wewnętrznym zegarem. Jednak, gdy ciągnęłam walizkę po podłodze hali przylotów, czułam ogromne podekscytowanie, które narastało we mnie przez całą podróż.

Cieszę się, że znów jestem w Anglii, nie mogę się doczekać pierwszego dnia w nowej pracy. Najbardziej jednak nie mogę się doczekać spotkania z wujkiem Johnem – upłynęło wiele czasu, odkąd ostatni raz go widziałam.

Bez trudu odnajduję go w tłumie ludzi na lotnisku. Wujek John nie jest osobą, którą można łatwo przegapić – ma posturę niedźwiedzia, a na głowie pełno szpakowatych

włosów. Zauważa mnie i uśmiecha się szeroko, po czym zaczyna machać ręką i iść w moją stronę. Wpadam prosto w jego objęcia. Zawsze potrafił sprawić, że czułam się, jakbym znowu była małą dziewczynką.

– Cześć, maluchu – mówi, wypuszczając mnie z ramion.

Patrzę mu w oczy i zauważam dookoła nich zmarszczki. Wujek John zbliża się do pięćdziesiątki, ale wciąż wygląda dobrze.

– Cześć! – Wyszczierzam się w uśmiechu.

– Jak minął lot? – pyta, schylając się i biorąc moją walizkę.

– Dobrze, tylko był strasznie długi – odpowiadam.

Ruszamy do wyjścia.

– Zaparkowałem koło poczekalni. To niedaleko stąd.

– Dzięki Bogu!

Otwieram drzwi i czuję podmuch chłodnego angielskiego powietrza. Wtulam się głębiej w skórzaną motocyklową kurtkę, ciesząc się, że pomyślałam o tym, aby się przebrać – w łazience na lotnisku zdjęłam szorty i koszulkę bez rękawów, w których przyleciałam z Brazylii, i założyłam dżinsy i T-shirt. Odświeżyłam się wilgotnymi chusteczkami i spryskałam dezodorantem, dzięki czemu czuję się znacznie lepiej – nie ma nic gorszego niż uczucie nieświeżości po długim locie.

Zapomniałam, jak chłodna jest Anglia w lutym. Kiedyś byłam przyzwyczajona do takiej pogody: urodziłam się tutaj i mieszkałam przez pierwsze dziesięć lat życia. Gdy mój tata zginął w wypadku, mama zabrała mnie do Brazylii, skąd pochodzi. To moja pierwsza wizyta w rodzinnym kraju od czternastu lat.

– Dałbym ci swoją kurtkę... gdybym ją miał – śmieje się wujek John. Ma na sobie tylko koszulkę z krótkim rękawem.

– Nie jest mi zimno, wujku. Nie martw się.

– To dobrze. Włączę ogrzewanie w samochodzie, jak tylko nagrzej się silnik.

Uwielbiam wujka Johna. Nie zniknął z naszego życia, gdy wyjechałam z Anglii wraz z mamą po śmierci taty, lecz regularnie dzwonił, pisał e-maile i odwiedzał nas za każdym razem, kiedy przylatywał do Brazylii.

Wujek John jest głównym mechanikiem zespołu Formuły 1 Rybell – tego, w którym jeździ Carrick Ryan. Każdy zespół ma dwóch kierowców: numerem dwa w Rybell jest Nico Tresler, doświadczony rajdowiec z Niemiec.

Carrick Ryan to niesamowicie utalentowany kierowca, ale również prawdziwy irlandzki playboy – zdecydowanie zbyt przystojny kobieciarz i imprezowicz; prasa częściej opisuje jego wyczyny w łóżku niż te za kierownicą. Carrick Ryan nie ma pojęcia o dyscyplinie i przypomina gwiazdę rocka, a nie kierowcę Formuły 1, ale nikt nie może podważyć jego talentu, ponieważ błyskawicznie wspiął się w rankingach i zadebiutował w profesjonalnych wyścigach w wieku zaledwie dwudziestu lat. Wtedy również zdobył złoty puchar po raz pierwszy; przez pięć lat oddał go tylko raz. Wujek John załatwił mi pracę w jego zespole – jeden z ich mechaników musiał zrezygnować, więc ja zajęłam jego miejsce.

Jeśli się jeszcze nie domyśliliście, jestem mechanikiem. Zaczęłam pracować w tym zawodzie trzy lata temu, podczas wyścigów samochodów seryjnych w Brazylii. Już wtedy wujek John namawiał mnie do pracy przy Formule 1. „Zatrudnię cię, gdy tylko będę mógł”, mówił.

Wujek John nie rzuca słów na wiatr, więc spełnił swoją obietnicę. Wiem, jak trudno jest znaleźć taką pracę, a już szczególnie w zespole Carricka, który nie lubi zmian. Jestem prawdziwą szczęściarą.

- Co słyhać u mamy? – pyta wujek John.
- Wszystko w porządku, ale... z trudem zniosła mój wyjazd. Martwi się o mnie, wiesz, jaka ona jest.
- Wiem – odpowiada. – Dobrze znam Katię.
- Wujku... nie powiedziałeś nikomu w Rybell, kim był mój tata, prawda? – chcę wiedzieć.
- Nie. Tak jak mnie prosiłaś. Wiem, dlaczego wolisz trzymać to w tajemnicy, ale naprawdę nie sędzę, żeby było to konieczne.

Nie mogę się z nim zgodzić. Mój tata był jednym z najlepszych kierowców w historii tego sportu, był prawdziwym mesjaszem Formuły 1. Miał rzesze fanów, którzy naprawdę go uwielbiali – wielu z nich uwielbia go do dziś, szczególnie tutaj, w Anglii. Nie chcę, żeby ktokolwiek myślał, że dostałam tę pracę tylko dzięki znanemu nazwisku, wolałabym już, by podejrzewali, że dostałam tę robotę dzięki urodzie. Dlatego podjęłam decyzję: postanowiłam używać panińskiego nazwiska mamy – Amaro – i nie mówić nikomu, że jestem córką Williama Wolfe'a.

– Chcę pokazać wszystkim, co potrafię. Nie chcę, żeby oceniali mnie przez pryzmat mojego taty.

– To naprawdę niekonieczne – powtarza.

– To dla mnie bardzo ważne. – Rzucam mu znaczące spojrzenie. – Inaczej wszyscy będą myśleć, że dostałam tę pracę tylko dlatego, że jestem jego córką.

– Nikt tak nie pomyśli. Dostałaś ją, bo jesteś świetnym mechanikiem. To wszystko.

– Tak, ale nikt jeszcze o tym nie wie. Chcę to tylko udowodnić, zanim ktokolwiek się dowie, kim był mój tata.

– No dobrze – odpowiada, zrezygnowany. – To twoja decyzja. Nawet o tym nie wspomnę, dopóki mi na to nie pozwolisz.

– Dziękuję, wujku.

Uśmiecham się do niego. Wujek John zna wszystkie ważne osoby w Formule 1. Wiem, że będzie mu trudno utrzymać mój sekret.

Wujek John porzucił pracę w Formule 1 po wypadku mojego taty. Podejrzewam, że po prostu nie mógł dłużej pracować w środowisku, które kojarzyło mu się wyłącznie z jego śmiercią – wszyscy bardzo ją przeżyliśmy. Przeniósł się do kartingu, gdzie poznał czternastoletniego Carricka Ryana, rozpoczynającego właśnie karierę. Wujek od razu zauważył jego talent. Owen Ryan – ojciec Carricka i jego menadżer – przekonał go do przejścia do zespołu Formuły 1, kompletowanego dla swojego syna. Praca w nim będzie dla mnie ogromnym wyróżnieniem.

Czy obawiam się Carricka? Pewnie, że tak. Na szczęście jestem przyzwyczajona do napalonych kierowców – będąc kobietą w męskim świecie, musiałam się do nich przyzwyczaić. Od wielu lat pracuję wśród mężczyzn i umiem trzymać ich na dystans. Nie mam ochoty na związek z kierowcą.

Tak naprawdę nie mam ochoty na żaden związek. Widziałam, jak mama przeżyła śmierć taty. Czasami spotykam się z kimś tu i tam, ale nie dłużej niż przez kilka miesięcy. Nie unikam mężczyzn – po prostu nie spotkałam żadnego, z którym chciałabym być. Zresztą nie pozwala mi na to moja praca – wciąż jestem w podróży i nigdzie nie zagrzewam miejsca na dłużej.

Pomimo tego, że większość czasu spędzam wśród mężczyzn – innych mechaników i kierowców samochodów, nad którymi pracujemy – nie zamierzam się z nimi spotykać. Nie chcę wiązać się z kimś z mojego zespołu, bo to nigdy nie kończy się dobrze.

Szczególnie unikam kierowców. Taki związek to szybka droga do złamanego serca.

Wujek John zatrzymuje się przy samochodzie. Od razu rozpoznaję to auto, spędziłam za jego kierownicą wiele czasu, gdy byłam mała.

– Czy to... twój stary ford capri? – pytam i uśmiecham się szeroko. Wujek John miał ten samochód, kiedy wylaływałam do Brazylii: czarny „Ford Capri” z 1987 roku, z czerwonym paskiem rajdowym namalowanym po bokach. To naprawdę niesamowite, że wciąż nim jeździ.

– Tak. Ten sam – odpowiada, szczerząc się do mnie. Otwiera bagażnik i wkłada do niego moją walizkę.

– Nie mogę w to uwierzyć, wujku. Musi mieć z milion lat!

– Jest w dobrych rękach. – Spogląda na mnie szelmowsko i siada za kierownicą.

Moszczę się obok niego i zapinam pas.

– Nie wątpię. Po prostu nie spodziewałam się, że wciąż będziesz jeździł tym samym autem. Myślałam, że przesiadłeś się do czegoś lepszego.

– Nigdy. Jak mógłbym porzucić swoją pierwszą, prawdziwą miłość? – Wujek John głaszcze kierownicę z prawdziwym uczuciem, po czym przekręca kluczyk w stacyjce, a spod maski rozlega się znajomy warkot. – Dokąd jedziemy?

– Przecież wiesz. – Patrzę mu w oczy.

– Pomyślałem, że możesz chcieć pojechać do swojego nowego mieszkania, by odpocząć po długim i wyczerpującym locie...

Wujek John wynajął dla mnie niewielkie jednopokojowe mieszkanie niedaleko głównej siedziby Rybell w Heath and Reach, małej wiosce w Bedfordshire.

– Ale widzę, że wciąż nie znormalniałaś, tak jak ja, i chcesz pojechać prosto do samochodów. Jedziemy do Rybell?

– Znasz mnie aż za dobrze, wujku. – Uśmiecham się do niego szeroko.



Wujek John prowadzi swojego forda i opowiada mi o pracy w Rybell. Mówi, co będę robić, gdy jutro zostanę członkiem zespołu, i wspomina o ludziach, z którymi będę pracować, jednak nie zapamiętałam żadnego imienia, ponieważ zawsze lepiej mi szło zapamiętywanie twarzy niż nazwisk. W oddali widzę budynek siedziby Rybell i zaczynam się wiercić na siedzeniu. Nie mogę się doczekać.

Nie, nie jestem dziwna. Po prostu tak już mam. Inne dziewczyny uwielbiają zakupy, a ja uwielbiam samochody – zwłaszcza wyścigowe. Połowę życia spędziłam w warsztacie Formuły 1, a gdy nie byłam w warsztacie, pomagałam swoim kuzynom w pracy nad ich samochodami.

Warsztat Formuły 1 jest miejscem, w którym się wychowałam. Praca w Rybell jest dla mnie jak powrót do rodzinnego domu.

– Andi... – głos wujka wyrywa mnie z zamyślenia – nie pytałem cię jeszcze o to, ale muszę wiedzieć... Czy na pewno chcesz tam pracować?

– Tak, naturalnie, że chcę. – Patrzę na niego zdziwionym wzrokiem.

– Wiesz... pamiętam, jak wróciłem do warsztatu po śmierci twojego taty. To było... bardzo trudne.

Ach. Oczywiście.

– Rozumiem, wujku – odpowiadam – ale naprawdę nic mi nie jest. To było dawno temu. Przecież już wiele razy oglądałam wyścigi, pamiętasz?

Podczas każdej wizyty w Brazylii wujek John kupował mi bilety na Grand Prix Formuły 1. Oglądanie wyścigów różniło się od pracy przy nich, ale byłam pewna, że dam sobie radę.

– Wiem. Chciałem się tylko upewnić, że jesteś gotowa do tej pracy.

– Jestem – potwierdzam i poklepuję go po ramieniu.

Wujek John zjeżdża z autostrady na prywatną drogę prowadzącą do Rybell.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmia, zatrzymując się na parkingu przed dużym białym budynkiem. Rybell należy do zaledwie kilku głównych akcjonariuszy, a jego prezesem jest Pierce Vose – były kierowca Formuły 1, który na początku kariery jeździł w jednym zespole z moim tatą.

Wysiadamy z samochodu i idziemy do budynku. Wujek John otwiera przede mną drzwi. Wchodzę do środka.

– Dzień dobry, Liz! – Macha ręką do blondynki za biurkiem w recepcji. Widzę, jak jej oczy rozbłyskują się na jego widok; musi go naprawdę lubić. Nie dziwię się jej, oboje są w podobnym wieku, a wujek John jest przystojnym mężczyzną, który wciąż utrzymuje świetną formę.

– Liz, poznaj Andi Amaro, naszego nowego mechanika.

– Och! – Jej brwi unoszą się wysoko, a po chwili wstaje z krzesła i podaje mi rękę, po czym przechyla głowę w bok i opiera ręce na biodrach. – Bardzo miło mi cię poznać, Andi. Będziesz naszym nowym mechanikiem?

– Tak – odpowiadam, uśmiechając się nikle.

– Spodziewałam się... kogoś innego.

Co takiego?

Widzę, jak ukradkiem zerka na wujka Johna, który marszczy brwi.

– Chodź, Andi. Oprowadzę cię – mówi, chwytając mnie za łokieć.

– Chwileczkę. Możesz się tu wpisać, zanim wejdiesz do środka? – pyta Liz.

– Oczywiście. – Podnoszę długopis z jej biurka i podpisuję się na dole listy.

– Pa, John! – żegna się jeszcze Liz słodkim głosem.

Idziemy w stronę wyjścia, a wujek John macha jej ręką.

– Miło było cię poznać! – wołam do niej i przechodzę przed drzwiami, które przytrzymuje dla mnie wujek John.

– O co jej chodziło? – pytam, gdy tylko się zamykają.

– O co komu chodziło? – Patrzy na mnie ze zdziwieniem.

– Liz. Dlaczego powiedziała do mnie „spodziewałam się kogoś innego”?

– A, to nic takiego – odpowiada, odwracając wzrok w drugą stronę.

– Powiedz mi prawdę, wujku. – Kładę mu dłoń na ramieniu, a on zatrzymuje się w pół kroku.

– No dobrze, już dobrze. Możliwe, że zapomniałem wspomnieć o tym, że... że jesteś dziewczyną.

– Nie jestem dziewczyną. Jestem kobietą. Dlaczego o tym nie wspomniałeś?

– Dlaczego? Na Boga, Andie. Formuła 1 ma problemy z seksizmem, ale nie dyskryminujemy pracowników ze względu na ich płeć. To nieetyczne i chyba nielegalne.

– Wujek John nabiera powietrze w płuca. – Nie wspomniałem o tym ze względu na Carricka. Uwielbiam tego chłopaka, ale... on jest prawdziwym psem na baby.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, wujku. Czytałam o jego „rekordach” wiele razy. Jestem kobietą, ale to nie znaczy, że zamierzam zacząć z nim sypiać.

– Ja to wiem, Andie, ale Pierce tego nie wie. Parę tygodni temu mieliśmy niewielki... wypadek. Od tamtego czasu Pierce nie chce pozwolić na to, by Carrick miał jakikolwiek kontakt z kobietami w pracy.

– Wypadek? Co się stało?

– Nie zastanawiałaś się, dlaczego dostałaś tę pracę właśnie teraz?

– Carrick przespał się z poprzednim mechanikiem? Zaraz. Przecież to był facet. Czy on już nikomu nie odpuszcza?

– Nie, nie! Gdyby tak było, ten koszmar stałby się jeszcze gorszy. Rich, nasz poprzedni mechanik, pracował u nas przez trzy lata. Gdy jedna z naszych hostess zaszła w ciążę i musiała zrezygnować z pracy, zatrudniliśmy na jej miejsce jego dziewczynę Charlotte.

Zaczynam się domyślać, jak kończy się ta historia.

– Pewnego wieczoru Rich przyłapał Carricka z Charlotte na... – przerywa w połowie zdania wujek John.

– Na seksie, wujku. Możesz powiedzieć to magiczne słowo. Jestem pełnoletnia. – Śmieję się, a on cały się czerwieni. Chyba wciąż jestem dla niego tamtą małą dziewczynką z przeszłości.

– Tak. Więc Rich przyłapał Carricka z Charlotte w biurze dyrektora i dostał szału. Zaczęli się bić. Na szczęście Owen i ja zostaliśmy dłużej po pracy... Skończyło się na tym, że Rich rzucił pracę wraz z dziewczyną. Charlotte nie wyglądała na zbyt zmartwioną, bo pewnie spodziewała się, że Carrick zostanie jej chłopakiem.

– Został?

– Nie – odpowiada, śmiejąc się głośno. – Jego nie interesują żadne związki. Potem przespał się z nią jeszcze kilka razy, ale to wszystko.

– Mieli romans?

– Nie do końca. Carrick przespał się z nią parę razy, a ona myślała, że czuje do niej coś więcej. Nie spodobał się jej sposób, w jaki ją potraktował, więc sprzedała całą historię tabloidom. Gdy Pierce się o tym dowiedział, ogromnie się wściekł – to był najgorszy rozgłos z możliwych, w dodatku tuż przed rozpoczęciem sezonu. Jakby tego było mało, Charlotte pozwała Rybell do sądu, oskarżając nas o bezpodstawne zwolnienie. Zrobił się z tego prawdziwy koszmar. Rozumiesz już, dlaczego Pierce i Owen nie chcą kobiety-mechanika w zespole Carricka – szczególnie tak ślicznej jak ty?

– Rozumiem, wujku, ale przecież wiesz, że nie jestem taka jak Charlotte. Nie musisz się niczego obawiać.

– Wiem, Andi. Właśnie dlatego cię tu przywiozłem. Pierce i Owen nie mogą już nic zrobić. Nie pozwolę, żeby wymarzona praca uciekła ci sprzed nosa tylko dlatego, że Carrick nie umie trzymać łap przy sobie.

– Tak, ale... postawiłeś mnie w niewygodnej sytuacji, wujku. Jestem ci bardzo wdzięczna, jednak teraz trochę się boję, ponieważ nie wiem, jak wszyscy zareagują na mój widok.

– Wszystko będzie okej, Andi. Pierce jest teraz na jakimś spotkaniu, porozmawiam z nim, zanim cię pozna. Nie bój się. Wszystko będzie dobrze. – Obejmuje mnie ramieniem i ściska. – Chcesz zobaczyć budynek czy wolisz od razu iść do warsztatu?

– Chodźmy do warsztatu.

Wolę mieć to za sobą, skoro wiem, że będę dla wszystkich zaskoczeniem. Nie czuję się już tak podekscytowana jak wcześniej.

Naprawdę przejmujesz się tym, co ktoś o tobie powie? Jesteś dużą dziewczynką, Andi. Dasz sobie radę. Zawsze dajesz. Weź się w garść!

Zatem biorę się w garść i idę za wujkiem Johnem. Gdy docieramy do warsztatu, otwiera przede mną drzwi.

Słyszę znajomy dźwięk maszyn i ryczących silników, przez który przebija się muzyka z radia, czuję znajomy zapach samochodów. Samochodów wyścigowych.

Tak dawno nie byłam w warsztacie Formuły 1. Ogarnia mnie ogromna nostalgia, granicząca ze wzruszeniem. To uczucie aż ściska mnie w gardle. W jednej chwili cały mój stres znika.

– I jak? Podoba ci się? – pyta wujek John.

– Jest niesamowity. – Uśmiecham się do niego.

– Chodź. Przedstawię cię twoim nowym kolegom. – Wujek John prowadzi mnie w kierunku jednego z bolidów, nad którym pracuje kilku mężczyzn.

– Cześć, Ben. – Wujek John kładzie dłoń na ramieniu jednego z nich, a on odwraca się w naszą stronę.

To nie mój typ mężczyzny, choć jest umiarkowanie przystojny ze swoimi zielonymi oczami i jasnobrązowymi włosami. Jest też ode mnie trochę wyższy. Patrzy na mnie coraz bardziej wybałuszonymi oczami.

– Andi, poznaj Bena. Ben jest naszym głównym mechanikiem, więc spędzicie razem dużo czasu. Ben, poznaj Andi Amaro.

– Cześć, Ben. – Podchodzę do niego z wyciągniętą ręką. Jego dłonie są brudne i pokryte olejem, ale nie przejmuję się tym. – Miło mi cię poznać. Musisz być jednym z tych szczęśliwców, którym wujek John zapomniał powiedzieć, że jestem dziewczyną.

Ben zerka na wujka Johna, po czym ponownie patrzy na mnie.

– Rzeczywiście, nic o tym nie wspomniał – mówi i znacząco odchrząkuje. – Ale to żaden problem. Mnie również miło cię poznać, Andi. Cieszę się, że będziemy razem pracować. Wujek John nie wspomniał, że jesteś dziewczyną, ale wiele mówił o tym, co potrafisz zrobić z samochodami.

Wyciera dłoń w spodnie i ściska moją, po czym szturcha stopą ciało leżące pod bolidem.

– To Robbie. Robbie, wyłaź stamtąd i chodź się przywitać.

– Nowy gość już tu jest? – Spod podwozia wysuwa się kolejny mężczyzna, a po chwili wstaje i rozgląda się dookoła.

– To jest Andi – wskazuje na mnie Ben.

– Cześć. Miło mi cię poznać. – Uśmiecham się do Robbiego i wyciągam do niego rękę. Spogląda na nią jak na coś z innej planety, lecz w końcu podnosi wzrok i patrzy na mnie. Jest zaskoczony, ale jego oczy wyrażają raczej surowość.

Wujek John odchrząkuje głośno, na co Robbie się wzdryga, wyciera dłoń w spodnie i ściska moją rękę.

– Fajnie cię poznać... Andi – mówi, po czym odwraca się do Bena. – Muszę iść... coś zrobić. Zaraz wrócę.

– Nie przejmuj się nim. – Ben kręci głową, patrząc na odchodzącego kolegę. – Jest doskonałym mechanikiem, ale w ogóle nie posiada tego, co nazywamy osobowością.

– Więc nie chodzi o to, że jestem dziewczyną? – pytam, szczerząc się.

– Nie, nie – zapewnia Ben, śmiejąc się. – On jest taki wobec wszystkich. Kiedy zobaczy, że jesteś jednym z naszych chłopaków, od razu cię polubi... albo i nie.

Ben chichocze, a ja coraz bardziej go lubię. Myślę, że uda nam się stworzyć naprawdę dobry zespół.

– John, masz chwilę?

Odwracam się, słysząc niespodziewanie głos.

Za nami stoi mężczyzna w wieku mojego wujka, ubrany w elegancki czarny garnitur. Jest wyjątkowo przystojny: ma krótkie ciemnoblonde włosy z przebłyskami siwizny i przenikające niebieskie oczy.

– Owen! Oczywiście. Pozwól tylko, że najpierw przedstawię ci Andi.

Owen patrzy prosto na mnie, widzę, jak jego oczy robią się okrągłe. W jego spojrzeniu jest coś, co wywołuje u mnie uczucie niepokoju.

Wujek John prowadzi mnie w jego stronę. Owen nie spuszcza ze mnie wzroku nawet na sekundę.

– Owenie Ryane, poznaj Andi Amaro, naszą nową mechanik. – Wujek John podkreśla słowo „mechanik”.

Owen Ryan! To ojciec Carricka. Sądząc po jego spojrzeniu, musi się bardzo cieszyć na mój widok.

– Bardzo miło mi pana poznać, panie Ryan. – Wyciągam do niego rękę, starając się brzmieć pewnie i swobodnie. Owen nie reaguje, tylko patrzy na moją dłoń z coraz większą wściekłością, a gdy w końcu ją wycofuję, patrzy na wujka Johna.

– To jest Andi? – pyta, pokazując na mnie palcem. Ma silny irlandzki akcent, który zwykle uwielbiam, jednak ton jego głosu nie sugeruje nic dobrego.

– Tak, to jest Andi – odpowiada wujek John, krzywiąc się i zaciskając usta.

– Przecież to kobieta – syczy Owen, jakbym nie mogła go usłyszeć.

– Jak widać.

– W dodatku wygląda... *tak*. – Macha ręką w moją stronę, poruszając dłonią w górę i w dół.

Jak wyglądam? O co mu chodzi?

– Uważaj, Owen – ostrzega wujek John. – Licz się ze słowami.

– Co takiego? Zatrudniłeś *kobietę* na stanowisko mechanika, John. Mało tego – przecież ona wygląda jak pieprzona *supermodelka!* Sam to wymyśliłeś? Czy Pierce ją widział? Boże, czy Carrick ją widział?

– Przestań – ucina jego pretensje wujek John ostrym, nieznośnym sprzeciwu głosem. – Nie będziemy tu o tym rozmawiać. Wychodzimy. *Teraz*.

Twarz Owena wyraża czystą wściekłość, rozjuszony wychodzi z warsztatu, a równie wściekły wujek John idzie tuż za nim. Drzwi zamykają się za ich plecami z trzaskiem i po chwili dobiega mnie dudnienie rozgniewanych głosów.

Dobry początek.

Stoję na środku warsztatu jak głupia, nigdy wcześniej nie czułam się tak niezręcznie.

O co mu właściwie chodzi? Tak, jestem kobietą i tak, wujek John mu o tym nie powiedział. Ale do diabła, kim jest Carrick? Jakimś chorym napaleńcem, który nie potrafi nad sobą zapanować? Przespał się z dziewczyną poprzedniego mechanika, to prawda, ale jestem pewna, że po takim skandalu nie będzie się do mnie dobierał.

Nie mogę jednak przestać myśleć o Carricku Rynie, ocierającym się o moją nogę niczym podniecony pies, więc zaczynam cicho chichotać.

Śmiech zamiera mi w gardle, gdy drzwi się ponownie otwierają. Owen wchodzi do środka, a za nim idzie wujek John – cały czerwony na twarzy. Owen podąża w moją

stronę. Drętwieję, bo nie wiem, czego powinnam się spodziewać. Boję się, że każe mi się wynosić.

– Andi – głos Owena jest delikatny, zupełnie inny od tego sprzed zaledwie kilku minut – przepraszam cię za to, co powiedziałem wcześniej. Nie chciałem cię urazić. Po prostu mnie zaskoczyłaś. – Bierze głęboki oddech. – Od pewnego czasu mamy tu trochę... *napiętą sytuację*, jednak to nie usprawiedliwia mojego zachowania. Proszę, przyjmij moje przeprosiny.

– Przeprosiny przyjęte – odpowiadam, uśmiechając się niepewnie.

Jego twarz się rozpozadza, ale wciąż patrzy na mnie tym samym podejrzliwym wzrokiem. Wiem, że to nie są szczerze przeprosiny. Wiem również, że nie będę miała z nim ła-two.

– Przeczytałem twoje podanie o pracę. Jesteś bardzo młoda, ale masz już spore doświadczenie.

– Mhm. Mogę powiedzieć, że spędziłam dzieciństwo z głową pod maską.

– Skończyłaś inżynierię mechaniczną?

– Tak. Po studiach zaczęłam pracować jako mechanik dla jednego z zespołów w brazylijskich wyścigach samochodów seryjnych.

– I to nie byle jakiego. Pracowałaś dla zespołu Ingo Serry.

– Tak.

Jeśli nauczyłam się czegoś o tym biznesie i ludziach takich jak Owen Ryan, to tego, by nie wyjawiać im zbyt dużo. Dlatego odpowiadam ostrożnie; nie zdradzam niczego, co mógłby potem wykorzystać przeciwko mnie.

– Widziałem Serrę na torze. Jest niesamowicie utalentowanym kierowcą.

– Tak, jest. – Uśmiecham się na samą myśl o moim dawnym szefie. Ingo był naprawdę miłym i przyzwoitym gościem. – Uwielbiałam z nim pracować.

– To świetnie. – Owen kiwa głową, a jego zaciśnięte usta układają się w lekki uśmiech. – John bardzo cię chwali, więc jestem pewien, że bez problemu odnajdziesz się i u nas.

Doceniam ten gest, ale wiem, że to również nie są szczere słowa. Owen Ryan wyraźnie obawia się tego, że prześpię się z jego synem.

– Nie mogę się doczekać, żeby zacząć.

– Doskonale. Teraz niestety muszę już iść i obawiam się, że muszę też zabrać ze sobą na kilka minut Johna.

– Dasz sobie radę sama, Andi? – pyta wujek John, zbliżając się do mnie.

– Tak, wujku. – Uśmiecham się do niego.

Patrzy na mnie przez chwilę, podczas gdy Owen czeka na niego przy wyjściu, przytrzymując drzwi.

– Nie czekaj na mnie, Owen. Zaraz przyjdę! – woła do niego wujek John.

Owen kiwa głową i puszcza drzwi. Przez chwilę stoimy w ciszy, czekając, aż odejdzie.

– Nie chcę usprawiedliwiać Owena – mówi cicho wujek John – ale to właśnie na niego spadł cały ciężar tej sprawy z Richem i Charlotte. Owen jest menadżerem Carricka i musiał zamieść pod dywan bałagan swojego podopiecznego. Pierce był strasznie wkurzony, a sponsorom nie podobobała się zła prasa. To był prawdziwy koszmar. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebują, jest następny skandal. To właśnie dlatego zareagował w taki sposób na twój widok.

– I właśnie dlatego powinienesz im wcześniej powiedzieć, że jestem kobietą, wujku. – Patrzę na niego z dezaprobatą.

– Gdybym to zrobił, nie byłoby cię tutaj. A ja bardzo się cieszę, że tu jesteś.

– Ja też. – Uśmiecham się. – Tylko ten nagły atak nienawiści jednego z moich nowych przełożonych trochę popsuł mi humor.

– Owen jest w porządku. On wcale cię nie nienawidzi, tylko po prostu się martwi. Gdy tylko pozna cię lepiej i przekona się, że Carrick w ogóle cię nie obchodzi, na pewno cię polubi.

– Masz rację, wujku. Idź już. Jesteś im potrzebny, pamiętasz? – mówię, poganiając go rękoma.

– Jesteś pewna, że dasz sobie radę? – pyta jeszcze, robiąc krok ku wyjściu.

– Jasne. Mam zamiar się trochę rozejrzeć.

– Dobrze. Wrócę za dziesięć minut i wszystko ci pokażę.

Patrząc, jak zamykają się za nim drzwi, po czym odwracam się w stronę bolidu, przy którym pracowali Ben i Robbie. Teraz nikogo już przy nim nie ma.

Pokrywa silnika wciąż jest podniesiona. Podchodzę bliżej – chcę zobaczyć, przy czym będę pracować.

Gdy zbliżam się do bolidu, z radia dobiegają mnie dźwięki utworu *Dangerous* Davida Guetty. Zaczynam nucić melodię i zdejmuję kurtkę, którą kładę na kokpicie. Przesuwam palcami po niebiesko-srebrnym lakierze i idę do tyłu bolidu. Schylam się i spoglądam na silnik.

– Powiedz mi, proszę, że jesteś moim prezentem urodzinowym.

Dźwięk irlandzkiego akcentu sprawia, że włosy mi się jeżą na karku.

Odwracam głowę. Tuż za mną stoi Carrick Ryan.

O rany.

Na żywo prezentuje się o wiele lepiej niż w telewizji. Wiedziałam, że jest przystojny, ale zwykle nie pociągają mnie blondyni, wolę mężczyzn z ciemnymi włosami i ciemnymi oczami.

Jednak jego blond jest ciemny, a spojrzenie niebieskich oczu przesiąknięte grzechem. Ma pełne usta – takie, które można całować godzinami – i ładnie wyrzeźbioną szczękę, pokrytą jednodniowym zarostem... Nie byłam w stanie tego zignorować. Mam na myśli moje ciało, bo nie udało mu się zdobyć mojego umysłu. Mężczyźni, którzy sypiają, z kim popadnie, nigdy nie byli w moim typie.

Po chwili bezczelnego gapienia się na mój tyłek w końcu patrzy mi prosto w oczy, a ja odwzajemniam jego spojrzenie. Jest w nim coś, co odbiera mi dech w piersiach, jego oczy są przenikliwie niebieskie i pełne żaru. Nie byłam na to przygotowana. Wpatruje się we mnie tym płonącym wzrokiem, a ja czuję ciarki na całym ciele.

Po raz pierwszy w życiu reaguję w taki sposób na widok mężczyzny, którego dopiero co poznałam.

Cholera.

Uspokój się, Andi. To nic strasznego. Przecież znasz wielu przystojnych mężczyzn, prawda? Musisz się opanować. Nie możesz pozwolić sobie na romans z kierowcą. W szczególności z tym, z którym pracujesz.

Ta praca jest dla mnie zbyt ważna. Nie mogę jej stracić przez jakiegoś faceta.

Prostuję się i odwracam w jego stronę.

– Cześć. – Staram się brzmieć pewnie i profesjonalnie, ale Carrick mnie ignoruje, jest zbyt zajęty gapieniem się na moje piersi.

Typowy facet.

Nagle mam ochotę przywalić prosto w tę jego piękną twarz.

Wiem jednak, że nie mogę się do tego zniżyć, jestem profesjonalistką. Zareaguję najlepiej, jak potrafię. Wiem, jak postępować z napalonymi dupkami.

– Dzisiaj są twoje urodziny? – pytam słodko, uśmiechając się do niego zalotnie.

– Dokładnie tak – odpowiada, szczerząc zęby. – I wygląda na to, że impreza właśnie się rozpoczęła. Zabawimy się, kociaku?

Jest przekonany, że zaraz ściągnę dla niego spodnie.

Jeszcze czego. Pusty dupek.

Przechyliłam głowę w bok i podchodzę do niego, wciąż uśmiechając się kokieteryjnie. Staję bardzo blisko niego i dotykam palcami jego klatki piersiowej. *Boże, jest taka twarda.* Pod opuszkami czuję stalowy splot jego mięśni. Jest wysoki – sporo wyższy od moich sto siedemdziesięciu pięciu centymetrów. Musi mieć co najmniej dziesięć centymetrów więcej ode mnie; to dużo jak na kierowcę. Jest smukły, przecież jakoś musi zmieścić się do bolidu. Pod ubraniem skrywa pewnie same mięśnie. Kierowcy muszą bardzo dbać o formę. Nie mam wątpliwości, że Carrick Ryan jest bardzo wysportowany.

Zaczynam myśleć o tym, jak wygląda nago. *Brawo, Andi. Możesz być z siebie dumna.*

Zmuszam się do skupienia na teraźniejszości. Nachyliłam się ku niemu i słyszę, jak wciąż powietrze.

– Jeśli jeszcze raz nazwiesz mnie kociakiem – szepczę – nie doczekasz następnych urodzin. Zrozumiałeś?

– Masz charakterek! – odpowiada z rozbawieniem, odchylając głowę do tyłu. – Podobasz mi się.

Cofam się i zabieram dłoń z jego torsu.

– Nie masz na co patrzeć – mówię chłodno.

Mierzy mnie wzrokiem, wgapiając się w moje nogi, a jego oczy ponownie rozpała pożądanie.

– Wręcz przeciwnie. Mój Boże... twoje nogi zdają się nie mieć końca.

Chciałabym móc je ukryć przed jego wzrokiem, splatam więc ramiona, starając się skupić jego uwagę na czymś innym.

– Nie jestem w twoim typie – stwierdzam.

Spogląda mi prosto w oczy, uśmiechając się śmiało.

– Masz niesamowity tyłek, świetne szyny, wspaniałe zderzaki i piękną twarz. – Kiwa głową. – Zdecydowanie jesteś w moim typie.

– Myślałam, że preferujesz głupie, naiwne i chętne dziewczyny, a ja nie jestem żadną z nich.

Zaczyna się śmiać, co wywołuje ciarki na moim ciele.

– To się jeszcze okaże. Może z czasem nabierzesz na mnie ochotę.

Wzdycham, zdejmuję kurtkę z kokpitu i narzucam ją na siebie.

– Wychodzisz?

– Na to wygląda.

– Daj mi swój numer.

– Nie ma mowy.

– To chociaż powiedz mi, jak masz na imię.

– Andressa – odpowiadam po chwili ciszy, patrząc na niego.

– A nazwisko?

Uśmiecham się. Jest wytrwały.

W tej samej chwili Ben wraca do warsztatu.

– O, super, widzę, że poznałeś Andi – rzuca w stronę Carricka, mijając go.

– Andi? – Carrick wbija spojrzenie w moje oczy, jest wyraźnie zaskoczony.

– Mhm.

– Ale przecież Andi to mój...

– Nowy mechanik? Tak, to ja.

– Andi to ty? Ty jesteś moim nowym mechanikiem?

– Jego oczy są okrągłe ze zdumienia.

Z trudem powstrzymuję uśmiech. Przechylam głowę w bok i opieram dłonie na biodrach.

– Tak, to ja – mówię.

– O cholera. Spodziewałem się kogoś...

– Z penisem? Z grubym, ciężkim głosem? Przepraszam, że cię rozczarowałam.

Przez chwilę patrzy na mnie zszokowany, po czym wybuchuje śmiechem.

Dociera do mnie, co właśnie zrobiłam. Powiedziałam *penis* do Carricka Ryana.

Powiedziałam „penis”.

Niech to szlag.

Zabijcie mnie, proszę.

Wpatruje się we mnie z seksownym uśmieszkiem i zaciekawionym spojrzeniem. Patrzy tak, jakby zaraz chciał mnie pożreć.

Robi krok w moją stronę.

– Nie rozczarowałaś mnie. Jest dokładnie odwrotnie – oznajmia głębokim głosem, obejmując mnie wzrokiem.

– Jesteś piękna, mądra i zadziorna, do tego masz sprawne ręce. Jesteś wszystkim, co lubię, podanym w wyjątkowo atrakcyjnej formie.

Słyszę chrząknięcie. Odwracam do tyłu głowę, za moimi plecami stoi wujek John. Wygląda na zdenerwowanego.

– Carrick, twój tata chce cię widzieć w swoim biurze
– komunikuje.

– Dlaczego? – Carrick krzywi się na widok wujka.

– Nie wiem. Może powinieneś pójść się dowiedzieć?

Carrick wzdycha głośno i rusza w stronę drzwi.

– Dziś wieczorem idziemy do pubu – informuje, patrząc na mnie. – Cały zespół i kilkoro moich przyjaciół. Czuj się zaproszona.

– Hmm... – Nie wiem, jak powinnam zareagować. – Dziękuję, panie Ryan, ale...

– Wystarczy Carrick, ale możesz mówić mi Carr. Tak nazywają mnie przyjaciele.

– Carr. Wyjątkowo oryginalnie – mówię śmiertelnie poważnym tonem. Nie mogę się powstrzymać: coś w nim wyzwala we mnie ukryte pokłady sarkazmu.

– Tak, wyjątkowo. Ty też jesteś wyjątkowa – odpowiada ze słodkim uśmiechem. To rodzaj uśmiechu, który rzuca kobiety na kolana.

Muszę przyznać: jest dobry. Ale ja jestem jeszcze lepsza.

– Zostanę przy „Carrick”. Dziękuję za zaproszenie, ale mam już plany na wieczór.

– Tak? Z kim go spędzisz? – pyta, podnosząc brwi.

Co za wścibskość! Z moim nowym łóżkiem, jeśli musisz wiedzieć.

– Ze mną – wtrąca się wujek John. Ton jego głosu jest opiekuńczy, ojcowski.

Carrick spogląda na mnie i na niego; w końcu zatrzymuje wzrok na wujku.

– Co będziecie robić?

– Idziemy na obiad.

Wygląda na to, że dzisiejszy wieczór oznacza wspólny obiad z wujkiem Johnem.

– Możesz wpaść później na parę drinków. Chciałbym lepiej poznać mojego nowego mechanika. – Carrick wbija we mnie wzrok. – Do zobaczenia wieczorem.

Patrzę, jak pewnym krokiem idzie przez warsztat ku drzwiom wyjściowym.

– Widzę, że poznałeś Carricka. – Wujek John wypuszcza z płuc powietrze.

– Tak.

– To dobry dzieciak. Jest diabelnie bystry i jest naprawdę niesamowitym kierowcą. Nie widziałem kogoś podobnego od czasów... ekhm...

Od czasów mojego taty.

Wujek John przetyka ślinę.

– Niestety, Carrick nie potrafi utrzymać fiuta w spodniach – oświadcza chwilę później, po czym zdaje sobie sprawę z tego, co właśnie powiedział, i cały się czerwieni. – Boże, Andi! Przepraszam!

– Jestem dorosła, wujku – odpowiadam ze śmiechem – i spędziłam naprawdę dużo czasu wśród mężczyzn. Słyszałam znacznie gorsze słowa.

– Tak, tak. – Czerwieni się jeszcze bardziej. – Carrick zachowywał się w porządku? Słyszałem, jak powiedział...

– Był w porządku, wujku. Nic się nie stało – zbywam go.

Zdecydowałam się nie mówić mu o tym, że Carrick usiłował mnie poderwać. Załatwiłam tę sprawę sama, więc nie muszę go tym martwić.

Nagle czuję się strasznie zmęczona i z trudem powstrzymuję ziewnięcie.

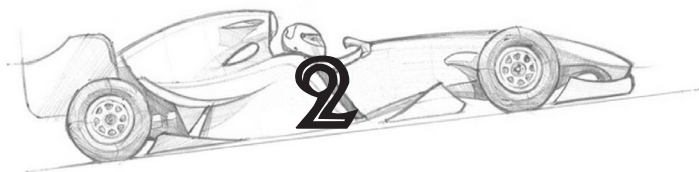
– Naprawdę chcesz iść na tę imprezę? Wiesz, że nie musisz tego robić.

– Chcę, wujku – odpowiadam, ziewając lekko. – W ten sposób poznam ludzi, z którymi będę pracowała. Mógłbyś

mnie najpierw zawieźć do mojego nowego mieszkania? Chciałabym wziąć prysznic i trochę się zdrzemnąć. Muszę odzyskać siły przed wieczorem.

Nie jestem w stanie powstrzymać kolejnego ziewnięcia i wujek John zaczyna chichotać.

– No dobrze, śpiochu. Chodźmy do twojego nowego domu.



✚ BEDFORDSHIRE, ANGLIA

– NIE MUSIMY ZOSTAWAĆ NA DŁUGO. Najwyżej na godzinę, potem zawiozę cię do domu.

– Dobrze, wujku. – Uśmiecham się do niego i wysiadam z samochodu.

Zjedliśmy obiad w przyjemnej włoskiej restauracji i właśnie dotarliśmy do pubu, w którym odbywają się urodziny Carricka. Powoli zaczynam odczuwać zmęczenie podróżą.

Gdy wujek John przywiózł mnie do mojego nowego mieszkania, nawet się po nim nie rozejrzałam. Wniósł moje rzeczy, a ja padłam na łóżko i obudziłam się wiele godzin później. Miałam tylko pół godziny, żeby przygotować się do wyjścia.

Wzięłam szybki prysznic i umyłam włosy. Odnalazłam suszarkę w czeluściach walizki i usiłowałam je wysuszyć, lecz w końcu poddałam się i upięłam je w luźny, niestaranany kok. Bardzo rzadko noszę rozpuszczone włosy.

Wciągnęłam na siebie obcisłe dżinsy i szmaragdowo-zielony sweterek z długimi rękawami i eleganckimi cekinami nad dekoltem, który kupiła dla mnie mama. Ledwie zdążyłam założyć baletki i musnąć usta pomadką, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Wujek John już na mnie czekał.

Teraz prowadzi mnie do pubu, który pęka w szwach. Przeciskamy się przez tłum. Carrick musi być niezwykle popularnym facetem.

– Cieszę się, że wpadliście – wita nas przy barze Ben. – Postawię wam drinki.

– Pozwól, że ja to zrobię. Piwo? – odpowiada wujek John.

– Tak jest. – Ben podnosi butelkę do ust i wypija z niej resztkę złotego napoju. Wujek John spogląda na mnie.

– Dla mnie też piwo, wujku – mówię.

Wujek John opiera się o bar. Czeka na swoją kolej.

– Znaleźliście dobrą restaurację? – pyta mnie Ben, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

– Tak, poszliśmy do fajnego miejsca. Cieszę się, że mogłam spędzić trochę czasu z wujkiem Johnem.

– Jak długo się znacie?

– Całe moje życie.

– Nieźle. – Uśmiecha się. – Jak ci się podoba Anglia? Słyszałem, że pochodzisz z Brazylii.

– Jest tu całkiem w porządku. – Zdecydowałam się nie mówić mu, że się tutaj urodziłam i mieszkałam przez pierwsze dziesięć lat swojego życia. – Pracujesz w Rybel od dawna?

– Od czterech lat.

– Lubisz swoją pracę?

– Uwielbiam ją. Haruję jak wół i śpię w syfiastych hotelach, ale mogę zobaczyć cały świat. Nie ma nic lepszego od emocji na torze.

– Pełna zgoda. – Uśmiecham się.

– Proszę bardzo. – Wujek John podaje mi piwo, po czym wręcza kolejne Benowi.

– Witamy w Rybell. – Ben podnosi butelkę.

– Dziękuję – mówię i stukam się z nim swoją, po czym przykładam ją do ust.

Aaaach. Tego mi było trzeba.

– Chcesz poznać resztę zespołu? – pyta mnie Ben. – Mogę cię przedstawić. Jest załoga z pit stopu i trochę ludzi od Nico. Są też dziewczyny zajmujące się obsługą widzów.

– Z przyjemnością – odpowiadam.

Odwracam się do wujka Johna i mówię mu, że idę zapoznać się z resztą zespołu. Odpowiada, że sam musi znaleźć Owena – mają interesy do omówienia. Wujek John jest jedną z tych osób, które nigdy nie przestają pracować.

Ben prowadzi mnie przez pub do stolika z tyłu sali. Rozglądam się za Carrickiem, jednak nie mogę go nigdzie znaleźć.

– Moi drodzy, poznajcie Andi, naszą nową mechanik. Wiem, że nie zapamiętasz ich imion, Andi, ale to jest Amy, Petra, Damon, Paul i Mike; Robbiego już znasz.

Podążam wzrokiem za jego palcem.

– Bardzo mi miło – witam się, machając do nich ręką.

Śliczna blondynka z ogromnymi niebieskimi oczami posyła mi promienny uśmiech. Wydaje mi się, że to Petra. Chyba jest ode mnie niższa, chociaż trudno to stwierdzić, gdy siedzi przy stole.

– Przesuń się, Amy. Chodź, usiądź z nami, Andi – zwraca się do mnie.

Siadam na ławce obok niej i stawiam na stole swoje piwo.

– Jesteś z Brazylii? – pyta Petra. Ben musiał jej wcześniej o mnie powiedzieć.

– Urodziłam się w Anglii, ale przeprowadziłam się do Brazylii, gdy miałam dziesięć lat.

– Wow! Jesteś prawdziwą szczęściarą. Bardzo chciałabym mieszkać gdzieś, gdzie ciągle jest ciepło.

– Przecież pół roku spędzasz w tropikach – wtrąca się druga dziewczyna, zdaje się, że Amy. – Nie mogę się doczekać Australii. Nigdy tam nie byłam.

– Amy jest świeżakiem. Zupełnie jak ty – kontynuuje Petra. – Jest z nami dopiero od kilku tygodni. Pracujemy razem. Zajmujemy się obsługą imprez.

– Więc to do was mam się zgłosić, jeśli najdzie mnie chrapka na coś pysznego. – Uśmiecham się do niej.

– Właśnie tak – odpowiada Petra.

Amy wgapia się we mnie, nie odzywając się ani słowem. Mierzy mnie wzrokiem i ocenia. Boże, jak ja tego nie znoszę.

Biorę kolejny łyk piwa i odczuwam prawdziwą wdzięczność, gdy jeden z facetów w końcu przerywa ciszę i o coś mnie pyta.

Rozmawiam z nowymi znajomymi przez dłuższy czas i wkrótce moja butelka jest pusta. *Powinnam znaleźć wujka Johna.*

– Idę do baru – oznajmiam głośniej. – Przynieść coś komuś?

Słyszę kilka odmów od osób, które zwróciły na mnie uwagę; reszta będzie musiała obejść się smakiem, gdyż nie zamierzam pytać drugi raz.

Podnoszę swoją torbę i zaczynam iść w kierunku baru. Wciąż nigdzie nie widzę Carricka. Nie wiem, gdzie może być – pub nie jest aż tak duży, a on nie jest typem mężczyzny, którego łatwo przegapić.

Czuję się głupio, bo nie złożyłam mu życzeń, gdy powiedział mi, że dziś są jego urodziny. Chcę to naprawić.

Jednak pomimo starań nie jestem w stanie go znaleźć. Siadam więc przy barze i czekam, aż barman zwróci na mnie uwagę. Postanowiłam wypić drinka i poszukać wujka Johna. Carrick pewnie jest z nim.

Poczułam go, zanim usłyszałam.

– Przyszłaś. – Ciepło jego ciała wbija się w mój bok.

Carrick.

Obracam się do niego z uśmiechem. *Mój Boże, jest naprawdę przystojny.* Jego oczy błyszczą, a policzki są lekko zarumienione, jakby dopiero wszedł do pubu.

– Przyszłam tu już jakiś czas temu.

– Doprawdy? – Spogląda na mnie, podnosząc jedną brew. – Powinnaś od razu przyjść prosto do mnie.

– Pomyślałam, że pewnie jesteś bardzo zajęty i nie masz czasu przyjść na własne urodziny.

– Tak było. Nie mogłem się wyrwać.

– Ale teraz już możesz?

– Tak – odpowiada, patrząc na mnie szelmowsko. – Teraz jestem całkowicie do twojej dyspozycji.

Jego słowa wywołują u mnie gęsią skórę. Odwracam się ponownie w stronę baru.

– Amaro to brazylijskie nazwisko, prawda? – pyta, przy-suważając się bliżej.

– Tak – odpowiadam, zerkając na niego.

– Tata powiedział mi, że dziś stamtąd przyleciałaś.

– Tak.

Nie ma co, tego wieczoru jestem naprawdę elokwentna.

– Nie chcę cię urazić, ale nie brzmisz jak ktoś z Brazylii. Masz bardzo łagodny akcent.

– Urodziłam się w Anglii. Moja mama jest Brazylijką – wyjaśniam. – Wyjechaliśmy tam, gdy miałam dziesięć lat.

– Ach, więc to tak. To tłumaczy twój akcent – odpowiada z uśmiechem.

– Nie złożyłam ci życzeń urodzinowych, gdy wcześniej rozmawialiśmy. – Chcę zmienić temat, bo nie mam ochoty dyskutować o mnie.

– Nie złożyłaś. – Nagle patrzy na mnie z intensywnością, jakiej się nie spodziewałam.

– Ekhm... wszystkiego najlepszego – mówię niezręcznie.

Jego spojrzenie łagodnieje, a na twarzy pojawia uśmiech.

– Dziękuję.

– Mogę postawić ci drinka? Piwo? – pytam, wskazując na butelkę w jego dłoni.

– Mhm.

Przysysa się do niej i wypija resztę piwa. Nie mogę odebrać wzroku od jego ust owiniętych wokół wylotu butelki i widoku jego szyi, wzdłuż której spływa jej zawartość.

– Co podać? – dobiega mnie głos barmana. Czuję się tak, jakby przyłapał mnie na wgapianiu się w Carricka, i moja twarz robi się cała czerwona.

– Yyy... poproszę dwa piwa – mówię.

Barman stawia na barze dwie butelki dokładnie w tej samej chwili, gdy Carrick kończy swoje poprzednie piwo.

Szukam w torebce pieniędzy i kątem oka widzę, jak Carrick podaje barmanowi dwudziestofuntowy banknot.

– Hej, to ja miałam postawić ci urodzinowego drinka. – Krzywię się.

– Ten jest ode mnie. To prezent na powitanie w naszym zespole.

– Dziękuję, ale to twoje urodziny i to ja powinnam kupić ci drinka w prezencie.

Stukam się z nim butelką, po czym biorę łyk piwa.

– Andi... to zdrobnienie, prawda?

– Tak. Mam na imię Andressa.

Powiedziałam mu to wcześniej, w warsztacie, ale widocznie zdążył o tym zapomnieć. Nic dziwnego – pewnie ma wiele kobiecych imion do zapamiętania.

– Andressa... – wypowiada moje imię powoli, obracając je w ustach. Uwielbiam jego irlandzki akcent. Sposób, w jaki podkreśla „s”, wywołuje ciarki na moich plecach.

– Rzeczywiście, przecież powiedziałaś mi to wcześniej – wyrывa mnie z rozmyślań. – Dlaczego nie używasz swojego pełnego imienia?

– „Andressa” jest troszkę przydługie. Wszyscy od zawsze nazywają mnie Andi. Mój tata rozpoczął ten zwyczaj. Podobno doprowadzał tym moją mamę do obłędu, ale w końcu i ona się poddała i zaczęła tak mnie nazywać.

Carrick podnosi wzrok. Widząc wyraz jego twarzy, domyślam się, że szykuje jakąś seksualną aluzję.

– Nie wszystkie długie rzeczy są złe – mówi z seksownym uśmiechem. – Andi to chłopięce imię, a ty zdecydowanie nie jesteś chłopcem. Andressa... to idealne imię dla pięknej kobiety. Takiej jak ty.

Och, dobry jest.

Czuję, że przysuwa się do mnie jeszcze bliżej. Moje serce zaczyna bić szybciej i mocniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Co się ze mną dzieje, do diabła?

Nie potrafię spojrzeć mu w twarz. Wbijam więc wzrok w jego tors.

– Jesteś prawdziwym mistrzem kiepskiego podrywu.

– Nie tylko w tym jestem dobry.

Spoglądam na niego. Widzę, jak szybko zerka w dół. Podążam wzrokiem za jego spojrzeniem i trafiam prosto na spore wybrzuszenie w jego spodniach.

Dobry Boże.

Ten widok przełamuje czar, jaki zdołał na mnie rzucić.

– Naprawdę nie powinieneś tak do mnie mówić. – Odwracam się od niego i stawiam butelkę na barze, opierając się łokciami o ladę.

– Tak? Może mi wytłumaczysz, jak mam z tobą rozmawiać? – Carrick opiera się plecami o bar, ale czuję na sobie jego spojrzenie.

– Tak jak rozmawiałbyś ze swoim mechanikiem – odpowiadam, patrząc mu prosto w oczy.

– Skąd wiesz, że nie rozmawiam z Benem właśnie w taki sposób? Albo z Robbiem? Nas dwóch łączy coś wyjątkowego. – Puszczą do mnie oczko i bierze łyk piwa.

Z moich ust wyrzywa się chichot, ale ucinam go i znów patrzę mu prosto w oczy.

– Mówię serio. Musimy wyznaczyć pewne granice. Pozwól, że ci to wytłumaczę...

– Bardzo chętnie. Idziemy do ciebie czy do mnie?

– Możesz choć na chwilę przestać się zgrywać?

– Mówię całkowicie poważnie – odpowiada i przechyla się w moją stronę. Ton jego głosu sugeruje, że nie zamierza ograniczać się wyłącznie do rozmowy.

– Ja też. – Prostuję się i odwracam do niego. – Jak dużo dziś wypijeś?

– Nie musisz się obawiać. – Marszczy brwi. – Mój sprzęt wciąż jest sprawny. Dla ciebie będzie sprawny nawet wtedy, gdy będę kompletnie zalany. Gwarantuję ci to.

Nagle znów to robi: przygląda mi się i mierzy mnie wzrokiem, powoli i leniwie. Strasznie mnie to denerwuje. Wiem, że nigdy nie potraktowałby mnie w ten sposób, gdybym była mężczyzną. Nie mam zamiaru pozwolić, by tak ze mną postępował.

– Dobra, skończmy z żartami. Musisz dać sobie spokój z ciągłym flirtem i seksualnymi aluzjami. Powiem prosto: marnujesz swój czas. Nie umawiam się z kierowcami. To moja złota zasada.

– Nie *umawiasz się* z kierowcami? – Krzywi się.

– Nie sypiam z nimi.

– Nie mielibyśmy czasu na sen.

– Tak, tak, dotarło to do mnie. Jeśli masz ochotę na seks dziś wieczorem lub w jakikolwiek inny dzień, musisz znaleźć sobie inną dziewczynę. Nie sypiam z kierowcami, a szczególnie z tymi, dla których pracuję. Dziękuję za piwo.
– Podnoszę butelkę z lady i odwracam się w stronę wyjścia.
– Baw się dobrze.

– To wszystko?

Jego głos ponownie przyciąga moją uwagę. Posyłam mu zmęczony uśmiech.

– Tak, to wszystko.

– Nie możemy nawet się zaprzyjaźnić?

– Chcesz zostać moim przyjacielem? – Patrzę na niego podejrzliwie.

– Dlaczego to tak cię dziwi?

– Bo zaledwie pół minuty temu chciałeś zaciągnąć mnie do łóżka.

– Słuchaj – drapie się po policzku – to flirtowanie... Ja po prostu taki jestem. Nie chciałem cię urazić. Lubię cię. Jesteś fajna. Domyślam się, że skoro dopiero tu przyjechałaś, to pewnie nie masz tu jeszcze przyjaciół, oprócz Johna, dlatego mówię wprost: zostańmy przyjaciółmi.

Zastanawiam się nad jego słowami. *Czy przyjaźń z Carrikiem to dobry pomysł? Pewnie nie.* Jednak będziemy razem pracować, więc przyjaźń wydaje się być czymś logicznym. Nie musimy być dobrymi przyjaciółmi. Będziemy kumplami z pracy.

– Przyjaciółmi... dobrze. Na to mogę się zgodzić.

– Świetnie. – Jego twarz rozjaśnia uśmiech zwycięzcy.

– Carrick! Idziesz?

Patrzę w stronę, z której dobiega głos wołający jego imię, i widzę grupę facetów i dziewczyn stojących przy drzwiach. Wyglądają na gotowych do wyjścia. Są z nimi Amy i Ben.

Amy przygląda mi się z wyraźną dezaprobatą, jej twarz jest wykrzywiona w grymasie. Widocznie nie podoba jej się to, że rozmawiam z Carrickiem, w którym pewnie się podkochuje. Nie jestem zaskoczona.

Łapię się na tym, że porównuję się do niej. To nie jest coś, co często robię. Amy jest ładna, kobieca. Ma krągłe biodra, niezły tyłek i bujne piersi. Ja... jestem zdecydowanie bardziej chłopięca. Jestem szczupła, w ogóle nie mam bioder, a moja pupa jest prawie całkowicie płaska. Wiem, że mam ładną twarz, gdyż ludzie zawsze podkreślają, jak bardzo jestem podobna do mojej mamy, a ona jest naprawdę piękna. Mam też ładne ciemnobrązowe włosy – długie i gęste, naturalnie falujące. Nie rozpuszczam ich często. Przez moją pracę muszę nosić je spięte.

– Dajcie mi chwilkę! – woła do nich Carrick.

– Pospiesz się, taksówki już tu są – odpowiada mu ktoś z grupki.

Patrzę, jak wychodzą na zewnątrz, po czym spoglądam na Carricka, który z kolei patrzy na mnie.

– Idziemy do klubu. Chcesz pójść z nami? – pyta, przechylając głowę w bok.

– Nie, ale dziękuję za propozycję. Jestem wykończona po długiej podróży samolotem. Zaraz pójde do domu.

Spogląda na mnie przez dłuższy moment, po czym zaczyna iść w stronę drzwi.

– W porządku. Dobrej nocy i do zobaczenia wkrótce, moja nowa przyjaciółko.

Uśmiecha się do mnie szelmowsko, a ja nie mogę się powstrzymać i również lekko się do niego uśmiecham.

– Dobranoc, Carrick.

Posyła mi jeszcze jeden szeroki uśmiech, po czym znika mi z oczu. Przez sekundę żałuję, że z nim nie poszłam, cho-

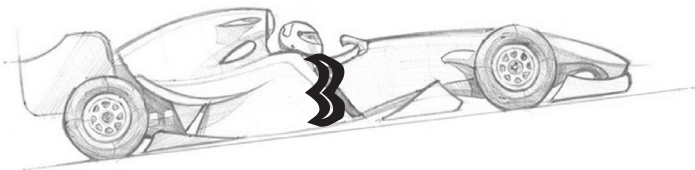
ciaż dobrze wiem, że to była słuszna decyzja. Wypad do klubu z Carrickiem nie mógł się dobrze skończyć.

Przekonuję się o tym następnego poranka, gdy idę do sklepu po coś do jedzenia i widzę stoisko z gazetami. Wszystkie są wypełnione zdjęciami Carricka wychodzącego z klubu. Wygląda na zmarnowanego, ale pomimo tego zwisa z niego kilka dziewcząt – w jednej z nich rozpoznaję naszą wspólną koleżankę, Amy.

Podejrzewam, że Carrick nie przekonał się jeszcze, do czego prowadzi sypianie z ludźmi z pracy.

Patrzę na to zdjęcie i czuję dziwne, nieprzyjemne mrowienie w brzuchu. Carrick pewnie przespał się z nimi obie-
ma, zapewne na raz. Zaczynam się zastanawiać, czy przy-
jaźnienie się z nim jest dobrym pomysłem.

Jeśli znam go tylko jeden dzień, a po zobaczeniu zaled-
wie jednego zdjęcia w gazecie zdążyłam poczuć do niego
odrazę, to potem może być tylko gorzej.



MELBOURNE, AUSTRALIA

PRZYLECIAŁAM DO MELBOURNE na start sezonu.

Nigdy wcześniej nie byłam w Australii. Odkąd wyładowaliśmy, jesteśmy bardzo zajęci przygotowaniami do pierwszego wyścigu sezonu w Albert Park. Nie widziałam jeszcze wszystkiego, co ma do zaoferowania miasto, ale to, co zobaczyłam, bardzo mi się spodobało.

Od ponad dwóch tygodni nie widziałam czegoś – kogoś – jeszcze. Carricka.

Ostatni raz spotkałam go w dzień po imprezie urodzinowej. Przyszedł rano do warsztatu w okularach przeciwsłonecznych i czapce bejsbolowej, nisko zsuniętej na czoło.

Gdy mnie zobaczył, przystanął i zaczął się we mnie wpatrywać w sposób, którego nie potrafiłam rozszyfrować, ale jego wzrok poczułam aż w kościach. Nagle jego spojrzenie się rozjaśniło i pomachał do mnie ręką, po czym zniknął mi z oczu.

Cały dzień byłam roztrzęsiona, ale w końcu wszystko sobie wytłumaczyłam.

Carrick jest podrywaczem. I kierowcą rajdowym.

Romans z kierowcą rajdowym równa się tragedia.

Cokolwiek wtedy do niego poczułam – to nagłe zauroczenie i pożądanie – zniknęło. Nie ma go. Nie może być, ponieważ sezon wyścigów trwa od marca do listopada, podczas którego siłą rzeczy spędzę dużo czasu z Carric-

kiem. Jeśli przez osiem miesięcy miałabym ochotę się na niego rzucić, to nic dobrego by z tego nie wyniknęło.

Ma dziś przylecieć do Australii. Do rozpoczęcia sesji treningowych zostało jeszcze kilka dni, ale musi mieć czas, by przyzwycząić się do miejscowej pogody.

Nico przylatuje razem z nim. Jeszcze go nie poznałam – nie będziemy się często widywać, gdyż ma swoich własnych mechaników, ale pomimo tego nie mogę się doczekać tej chwili.

Według artykułów, które przeczytałam o nim w gazetach, Nico wydaje się być całkowitym przeciwieństwem Carricka. Jest naprawdę oddany swojej pracy i skupia na niej całą uwagę. Nie imprezuje, ma żonę i dzieci.

Zastanawiam się, jak dogaduje się z Carrickiem – czy w ogóle umieją się ze sobą porozumieć. Wzajemna niechęć pomiędzy kolegami z drużyny nie należy do rzadkości. Formuła 1 nie jest sportem zespołowym – kierowcy mogą należeć do tego samego zespołu, ale i tak ostro między sobą rywalizują.

Zbliża się pora obiadowa. Jestem w pokoju hotelowym, który będę dzielić z Petrą, jedną z dziewczyn od obsługi. Powinna niedługo się zjawić. Nie widziałam jej od urodzin Carricka.

Jeśli mam być szczerą, zaskoczyło mnie to, że będziemy razem mieszkać. Byłam pewna, że zamieszka razem ze swoją koleżanką Amy, tą, którą sfotografowano, jak opuszczała klub razem z Carrickiem. Spodziewałam się, że będę w pokoju sama, ale to nie problem. Jestem pewna, że będzie okej. Na początku pewnie trochę dziwnie – w końcu dzielę pokój z kimś, kogo prawie nie znam – ale na pewno szybko się do siebie przyzwyczaimy.

Nie mam problemów w dogadywaniu się z innymi kobietami. Ale zawsze lepiej rozmawia mi się z facetami. To pewnie przez to, że interesuję się samochodami, co nie jest zbyt kobiece.

Leżę rozłożona wygodnie na łóżku, oglądam telewizję i zastanawiam się, co zjeść na obiad, gdy słyszę, jak otwierają się drzwi. Petra wchodzi do pokoju, ciągnąc za sobą walizkę. Jest zdyszana.

– Hej. – Siadam na łóżku i ściszam telewizor.

Petra zamyka za sobą drzwi i opiera walizkę o komodę.

– Cześć. Jesteś Andi, prawda? Poznałyśmy się na urodzinach Carricka?

– Tak.

– Przepraszam, trochę wtedy wypiałam. Pamięć lubi płać mi figle po alkoholu. Wygląda na to, że przez najbliższe osiem miesięcy będziemy razem mieszkać.

– Na to wygląda. – Wsuwam dłonie pod uda i siadam na nich.

– Powiedziano mi, że nie chrapię. Nie przeszkadza mi, jeśli ty chrapiesz, bo mam bardzo mocny sen. – Wzrusza ramionami.

– Okej. Hmm... ja też nie chrapię. Chyba. Nikt mi nigdy nie powiedział.

– To świetnie. Jakie są plany na wieczór?

– Plany?

– Chłopaki idą na miasto?

– Hm, tak mi się wydaje. – Teraz ja wzruszam ramionami. – Ben coś wspominał o wyjściu na piwo.

– Super. Wyślemy im wiadomość i zobaczymy, co zaplanowali. Jadłaś już coś? Ja jestem potwornie głodna.

– Jeszcze nie. Właśnie myślałam o obiedzie.

– Idealnie. Pójdziemy coś zjeść, w hotelu lub na mieście. Potem możemy się spotkać na drinka z chłopakami.

– Brzmi wspaniale. – Krzyżuję nogi na łóżku, siadając po turecku. – Nie jesteś zmęczona? – pytam.

Bo ja byłam wycieńczona, gdy tu przyleciałam. Wciąż usiłuję przyzwyczać się do kolejnej zmiany strefy czasowej. Dopiero co przywykłam do bycia w Anglii.

– Nie. Wyspałam się w samolocie. Zdążyłam się przyzwyczać do ciągłych podróży. Robię to od lat i łatwo dostosowuję się do nowych warunków. – Zsuwa klapki ze stóp. – Zresztą kto potrzebuje snu?

– Ludzie – odpowiadam, szczerząc się.

– To prawda, ale ja nie jestem jak większość ludzi. Jak śpiewał Bon Jovi: „Wyśpię się po śmierci”.

Śmieję się cicho. Zaczynam lubić tę dziewczynę.

– Masz trochę racji. Sama nie lubię długo spać, ale gdy tu przyleciałam, byłam kompletnie padnięta.

– Bez obaw. Szybko się do wszystkiego przyzwyczaisz – chichocze Petra.

– Jestem tego pewna. Czy twoja koleżanka Amy przyleciała razem z tobą?

Na dźwięk jej imienia twarz Petry wykrzywia się w grymasie.

– Nie. Zwolnili ją.

– Och. Dlaczego?

– Przespała się z Carrickiem. Ostrzegałam ją przed tym, mówiłam, że nic dobrego z tego nie wyniknie, zwłaszcza po tym, co stało się z Charlotte, ale mnie nie słuchała.

– Rozumiem. Wujek John powiedział mi o Charlotte. Nie plotkowaliśmy – wyjaśniam szybko. – Wujek John wytłumaczył mi tylko nagły wakat na moim stanowisku.

– Tak, zrobił się z tego prawdziwy bałagan.

– Więc każda dziewczyna, która prześpi się z Carrickiem, wylatuje z pracy? – pytam, po czym dodaje, widząc jej minę: – Nie pytam dlatego, że zamierzam się z nim prześpać. Po prostu jestem ciekawa.

– Wcześniej nie wyglądał na zainteresowanego dziewczynami z pracy. – Petra wzrusza ramionami. – Nigdy się do mnie nie dobierał, zresztą i tak bym mu nie pozwoliła. Nie jest w moim typie. Przed Charlotte pracowała u nas Lea, która była mężatką. Odeszła z pracy, żeby urodzić dziecko, i wtedy Rich załatwił Charlotte jej posadę, co skończyło się tym strasznym skandalem. Pisały o nim wszystkie tabloidy. Amy miała oko na Carricka, odkąd zaczęła z nami pracować. Mówiłam jej, że Pierce wciąż jest wściekły i że to nie jest dobry pomysł, ale ona pozwoliła zrobić sobie zdjęcie z nim i inną dziewczyną. Seryjnie! – Śmieje się i wyrzuca ręce do góry. – Pierce kazał ją zwolnić Davidowi, mojemu szefowi, który od razu to zrobił. Amy była zatrudniona jako tymczasowe zastępstwo, bo po Charlotte Pierce nie miał ochoty na powtórkę z rozrywki, czyli procesowania się z nią w sądzie i innych przyjemności.

– Hmm. To niezbyt miłe rozwiązanie, ale rozumiem punkt widzenia Pierce'a.

– Przez to muszę pracować sama. Pierce nie pozwala Davidowi zatrudnić żadnej nowej dziewczyny, bo obawia się, że Carrick zaraz ją przeleci. Jak wiesz, David nie może zatrudnić mężczyzny na to stanowisko, bo tu potrzebny jest kobiecy wdzięk. Sprowadził Franco do kuchni, żeby mi trochę ulżyć, ale klientów muszę obsługiwać w pojedynkę. – Krzywi się.

– Beznadziejna sytuacja – mówię ze zrozumieniem.

– Dokładnie, ale co zrobić. Jest jak jest. – Petra zsuwa się z łóżka. – Idę zmyć z siebie ten długi lot. Napisz do Bena i dowiedz się, co tam u nich, dobrze?

– Pewnie.

Sięgam po telefon leżący na stoliku nocnym i zaczynam pisać wiadomość do Bena, a Petra znika za drzwiami łazienki.



Okazuje się, że chłopcy zdążyli już wyjść na miasto, więc razem z Petrą poszliśmy zjeść szybki obiad w hotelu.

Teraz idziemy się z nimi spotkać na Fitzroy Street w St. Kilda. W tej dzielnicy tętni prawdziwe miejskie życie, ulica jest pełna barów i restauracji. Petra powiedziała mi, że tu są najlepsze puby w całym Melbourne, więc kto wie, ile alkoholu w nich wypiję podczas mojego pobytu w tym mieście.

Powietrze jest wilgotne i gorące, więc założyłam dzinsowe szorty, T-shirt z krótkim rękawem i japonki.

Zbliżamy się do grupki mężczyzn siedzących przed jednym z barów, wśród których rozpoznaję Carricka. Na jego widok moje serce zaczyna bić szybciej. Jest ubrany w krótkie dzinsowe spodnie, T-shirt i czapkę z daszkiem z logo naszego zespołu. Wygląda nieźle. Nie, lepiej niż nieźle. Wygląda nieziemsko. Ostatni raz widziałam go dwa tygodnie temu i przez cały ten czas starałam się o nim zapomnieć, dzięki czemu teraz czuję się tak, jakbym widziała go po raz pierwszy, i znowu ogarnia mnie to samo zauroczenie. Czuję je głęboko w sobie. Między udami.

Cholera.

Jego oczy napotykają moje, gdy podchodzimy do stolika. Uśmiecha się, a pode mną uginają się nogi. Prawie mdleję na jego widok. Jestem naprawdę żałosna.

– Witam piękne panie – mówi, śpiewnie przeciągając słowa.

Jego głos sprawia, że odczuwam ciarki we wszystkich właściwych miejscach.

– Cześć – odpowiadam.

Rozglądam się i witam z resztą grupy.

– Pójdę po drinki dla nas – informuje mnie Petra. – Na co masz ochotę?

– Wystarczy piwo. Dzięki.

– Ja mam ochotę na kolejne – mówi Ben, wstając z krzesła. – Pójdę z tobą.

– Usiądź, Andressa. – Carrick sięga po puste krzesło Bena i przyciąga je do siebie.

– A na czym usiądzie Ben?

– Może poszukać innego krzesła – odpowiada z uśmiechem, przechylając głowę w bok.

– No dobrze. – Siadam i staram się zignorować to, że jest tuż obok mnie, ale nie potrafię.

– Powiedz mi... Tęskniłaś za mną?

– Każdą cząstką swojego ciała – oznajmiam ze śmiertelną powagą, patrząc mu prosto w oczy.

– Wystarczyłoby zwykłe „tak”. – Uśmiecha się.

– Dlaczego miałabym być zwykła, jeśli mogę być oszałamiająca?

– Słuszna uwaga. – Jego spojrzenie pali mi skórę.

Żar jego oczu jest zbyt przyjemny, dlatego zmuszam się do odwrócenia wzroku.

– Więc jak się miewa moja nowa najlepsza przyjaciółka? Domyślam się, że zapewne oszałamiająco.

– Najlepsza przyjaciółka? – Spoglądam na niego i podnoszę brwi.

– Tak jest. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Nie wiedziałaś?

– Musiało mnie coś ominąć. Możesz mi przypomnieć, jak do tego doszło?

– Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi, ponieważ... – Nachyla się i szepcze mi do ucha, a jego gorący oddech wywołuje u mnie gęsią skórkę: – Nie pozwolisz mi się przelecieć. Wybieram więc następną najlepszą rzecz, czyli bycie twoim najlepszym przyjacielem. Nie jestem kimś, kto żyje na pół gwizdka, Andresso. Biorę wszystko albo nic. – Rozsiada się wygodnie na swoim krześle i wpatruje we mnie.

Czuję, jak coś głęboko w środku mnie budzi się do życia. Przełykam ślinę.

– Ehem... tak, odnoszę takie wrażenie.

– To jak tam? – pyta, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Jak tam co?

– Co u ciebie słychać?

– A nic takiego. Wszystko super. A u ciebie? – Zakładam za ucho kosmyk niesfornych włosów, które wysuwały się z mojego warkocza.

– Nie narzekam. – Wzrusza ramionami. – Ale w towarzystwie mojej najlepszej przyjaciółki od razu czuję się lepiej.

– Musisz przestać ciągle to powtarzać. To brzmi dziwnie i trochę żałośnie.

Carrick parska śmiechem i patrzy na mnie rozbawionym wzrokiem. Jego uśmiech sprawia, że przyjemne ciepło rozchodzi się po całym moim ciele.

Petra wraca z baru z piwem i podchodzi do naszego stolika.

– Dziękuję. – Biorę je od niej i stawiam na stole. – Chcesz tu usiąść? – pytam Bena, podnosząc się z krzesła.

– Nie, siedź spokojnie. Zaraz znajdę inne. – Podchodzi do stolika obok i bierze kilka wolnych krzeseł, które następnie stawia koło mnie.

Petra siada przy mnie, a Ben przy niej.

Sięgam po piwo i biorę pierwszy łyk.

– Jak ci się podoba Australia? – chce wiedzieć Carrick.

– Bardzo. Nie miałam jeszcze okazji wiele zobaczyć, ale jak tylko takowa się nadarzy, zamierzam wybrać się na zwiedzanie miasta.

– Ja też zamierzam wybrać się na wycieczkę, ale po sklepach – wtrąca się Petra. – Chcę kupić parę uggsów. Tutaj są o wiele tańsze niż w Anglii.

– Z chęcią do ciebie dołączę, jeśli nie będziesz miała nic przeciwko – mówię. Uwielbiam uggsy.

– Pewnie, że nie – odpowiada z uśmiechem Petra. – Będzie fajnie znów mieć z kim chodzić po sklepach, zwłaszcza że moja poprzednia zakupowa kumpela nagle zniknęła. – Wychyla się do przodu i ostentacyjnie patrzy na Carricka.

Widzę, jak ten wierci się na krześle, po czym nagle wstaje. Podążam za nim wzrokiem.

– Idę się odlać – mówi, nie zwracając się do nikogo konkretnie.

Patrzę na jego plecy znikające w głębi baru i czuję dziwne współczucie.

– Pet... – Głos Bena jest głęboki i pełen wyrzutu. – Nie dręcz go tą historią z Amy. Opuść mu trochę.

– Wiem, wiem. – Petra podnosi rękę. – Po prostu jestem zła, bo teraz wszystko muszę robić sama.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale to nie jest jego wina. To Pierce podjął tę decyzję, a Carrick czuje się przez nią jak kawał gówna. Sam mi to powiedział. Byłem z nimi w klubie tamtego wieczoru. To Amy za nim się uganiała. Nie chciała dać mu spokoju. Carrick podrywał jakąś inną laskę, a Amy postanowiła dołączyć do zabawy. To ona namówiła go, żeby wyszli we trójkę. Jaki facet nie zgodziłby się na

coś takiego? To były jego urodziny i był kompletnie pijany. Gdyby wiedział, że przez to Amy straci pracę, w życiu by jej nie dotknął. Przecież znasz Carricka. Musi odganiać się od chętnych dziewczyn. – Ben podnosi butelkę ze stolika i bierze łyk piwa. – Wiesz, następnego dnia Carrick i Pierce bardzo się o to pokłócili.

– Naprawdę? – Petra wydaje się być zdziwiona.

– Tak. Słyszałem ich krzyki dochodzące z biura Pierce’a – do rozmowy dołącza się Robbie. – Carrick powiedział, że Pierce nie miał prawa jej zwolnić i próbował go zmusić, żeby ponownie ją zatrudnił, ale Pierce nie chciał się zgodzić.

– A praca, którą teraz dostała... Jak myślisz, kto ją dla niej załatwił? – dodaje Ben.

– Carrick? Naprawdę? – dziwi się Petra.

– On nie jest draniem, Pet. – Ben bierze łyk piwa i kiwa głową. – Przecież o tym wiesz.

– Wiem, że nie jest. Ale... Amy nic mi nie powiedziała... – mamrocze Petra do swojej szklanki.

– To nic dziwnego. Jej nie chodziło tylko o tę jedną noc. One wszystkie chcą znacznie więcej. Teraz postawi go w złym świetle.

Nagle Ben podnosi wzrok, a ja podążam za jego spojrzeniem i widzę Carricka wracającego do naszego stołu. Podchodzi do nas, opada na krzesło i bierze do ręki swoje piwo.

– Idziemy na miasto czy będziemy siedzieć tu całą noc? – rzuca.

– Idziemy na miasto! – odpowiadają jednocześnie Petra i Ben.



Po zaliczeniu kilku pubów jestem lekko wstawiona i zmęczona, więc chcę już tylko iść spać. Jednak Petra w ogóle nie ma dosyć. Wraz z Benem znowu są przy barmanie i zamawiają kolejne drinki.

Czekam na nią. Gdy wraca do stolika, siada obok mnie.

– Petra, ja mam już dość na dziś. Wracam do hotelu. Nie musisz ze mną iść.

Widzę w jej oczach rozczarowanie.

– Nie ma mowy. Pójdę z tobą. Nie chcę, żebyś wracała sama.

– Ja też wychodzę, więc mogę cię odprowadzić – słyszę głos Carricka.

Petra spogląda na niego.

– Yyy... dobrze, jeśli to nie problem – odpowiadam.

– Mieszkamy w tym samym hotelu, więc jakoś sobie poradzę – szczerzy się w uśmiechu.

– Ach tak, zapomniałam – mówię, czując się trochę głupio.

Carrick wstaje z krzesła, sięga po telefon leżący na stole i wsuwa go do kieszeni. Podnoszę z podłogi torebkę i wieszam ją na ramieniu.

– Zobaczymy się w hotelu – żegnam się z Petrą.

– Na pewno chcesz wracać sama z Carrickiem? – szepcze.

– Tak, nic mi nie będzie. – Śmieję się, czując się niezręcznie, bo wiem, o czym myśli. – Baw się dobrze.

Macham ręką do siedzącej przy stoliku reszty grupy i podchodzę do Carricka.

– Gotowa? – pyta.

– Tak – odpowiadam i wychodzę z nim na ulicę.

Jest już późno, ale wciąż ciepło. Zupełnie mi to nie przeszkadza. Życie w Brazylii przyzwyczało mnie do upalnej pogody.

Przez dłuższy czas nie odzywamy się do siebie, aż w końcu Carrick przerywa ciszę.

– Gdzie mieszkałaś w Brazylii, zanim przeprowadziłaś się do Wielkiej Brytanii?

– W Santos. To miasto w stanie São Paulo, na wybrzeżu.

– Tak, znam to miejsce. Są tam naprawdę piękne plaże.

– Spędziłam na nich wiele czasu. – Uśmiecham się na myśl o tych wszystkich chwilach, które przesiadywałam tam razem z mamą. – Przez pewien czas mieszkałam w São Paulo.

– Naprawdę?

– Studiowałam na tamtejszym uniwersytecie i mieszkałam na kampusie, dzięki czemu nie musiałam ciągle dojeżdżać. Ale mojej mamie niezbyt podobało się to, że byłam tak daleko od domu. – Śmieję się cicho, pamiętając, jak bardzo się denerwowała, gdy wyprowadziłam się po raz pierwszy.

– Oglądałaś tam Grand Prix?

– Kilka razy. Wujek John załatwił mi bilety.

– Widziałaś mnie na torze?

– Tak. – Uśmiecham się. – Byłeś naprawdę niesamowity. Szczególnie wtedy, gdy pokonałeś Leandro Silvę na zakręcie Bico de Pato. To było wspaniałe.

– Jakim cudem poznaliśmy się dopiero teraz? – Patrzy na mnie, mrugając ze zdziwieniem.

– Wujek John pewnie bał się zostawić mnie z tobą samą. – Uśmiecham się porozumiewawczo.

– Pewnie tak. Teraz też powinien się bać... Spokojnie, żartuję. – Śmieje się i podnosi ręce. – Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, a ja nie sypiam z najlepszymi przyjaciółmi.

– Naprawdę powinienes przestać ciągle to powtarzać.

– Co? To, że jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi?

– Tak.

– Dlaczego?

– Bo to brzmi dziwnie i sprawia, że wyglądasz, jakbyś miał pięć lat.

– Zapewniam cię, że nie jestem małym chłopcem. Starałem się być czarujący, a nie dziwny. Musiało mi nie wyjść.

Widząc jego rozbawione oczy, sama zaczynam się śmiać.

– John nie jest twoim prawdziwym wujkiem, prawda? Dlaczego więc tak do niego mówisz?

Gdy tylko słyszę to pytanie, automatycznie cała się spienam. Boję się, dokąd może zaprowadzić naszą rozmowę.

– Nie, nie jest. – Przetykam ślinę. – Jest bliskim przyjacielem naszej rodziny. Zna mnie, odkąd się urodziłam. Jest moim chrzestnym.

Carrick musiał wyczuć moje zakłopotanie, bo szybko zmienia temat.

– Co studiowałaś na uniwersytecie?

– Inżynierię mechaniczną.

– No jasne. – Uśmiecha się ciepło. – Ja nie poszedłem na studia.

– Byłeś zbyt zajęty ściganiem się?

– Tak. Ale myślę, że spodobałoby mi się studiowanie.

– Hmm... tak, studenckie życie na pewno by ci się spodobało – drażnię się z nim. – Te wszystkie imprezy, dziewczyny i morze alkoholu.

– Nie jestem aż taki zły, jak pisze o mnie prasa. – Śmieje się cicho.

– Ale jesteś niewiele gorszy...

– Tak. – Rzuca mi otrzeźwiający spójrzenie. – Niewiele.

Podnoszę wzrok i widzę, że dotarliśmy do hotelu.

Carrick otwiera drzwi i wpuszcza mnie pierwszą.

Idziemy przez lobby i wchodzimy do windy. Naciskam przycisk mojego piętra, zauważając, że Carrick nie naciska swojego.

– Które piętro? – pytam.

– Ostatnie. Penthaus.

Mogłam się domyślić.

Naciskam odpowiedni przycisk i stoję obok niego w głębi windy.

Milczymy, gdy zaczyna jechać do góry. W tle cicho gra muzyka.

Carrick przestępuje z jednej nogi na drugą i wciska dłoń w kieszenie, trącając moje ramię.

– Przepraszam – mamrocze.

– Nic się nie stało – odpowiadam. Bóg jeden wie, w jaki sposób udało mi się wypowiedzieć te słowa, bo jestem cała roztrzęsiona i podniecona żarem, jaki rozlewa się po moim ciele z miejsca, w którym jego ramię dotknęło moje.

Nagle winda wydaje mi się znacznie mniejsza i ciasniejsza.

Biorę głęboki oddech, usiłując przestać o tym myśleć, ale nie potrafię.

Przecież stoi tuż obok mnie. Czuję podniecający zapach jego płynu po goleniu, przez który aż kręci mi się w głowie. Rozpala mnie do czerwoności.

Do diabła, co jest ze mną nie tak?

Staram się skupić na liczniku pokazującym piętra. Muszę wydostać się z tej windy najszybciej, jak tylko się da, ale licznik wlecze się jak żółw.

Niech to szlag!

Carrick wypuszcza powietrze z płuc. To cichy dźwięk, ale czuję się tak, jakby dmuchnął mi prosto w ucho.

Drzę. Jasna cholera, naprawdę drzę.

Obejmuję się ramionami. Chcę uspokoić szalejące hormony, ale niechcący trącam jego rękę.

Brawo, Andi.

Ciepło jego dotyku ponownie rozlewa się po moim ciele i szybko zmierza w dół, między moje nogi.

Czuję na sobie wzrok Carricka, ale boję się na niego spojrzeć. Boję się odezwać, bo mogłabym powiedzieć coś bardzo głupiego. Udaję więc, że wcale nie zauważyłam, że dotknęłam jego ręki.

Ściskam uda i błagam bogów, aby jak najszybciej wypuscili mnie z tej windy.

Do jasnej cholery, co się ze mną dzieje? Kiedy ta winda w końcu wjedzie na to piętrze?

Szybciej... szybciej...

Nareszcie!

Zatrzymuje się na moim piętrze z cichutkim „ping”. Ten dźwięk przypomina mi brzęczenie dzwonka w piekarniku, bo rumienię się jak upieczony kurczak. Muszę stąd wyjść.

– To moje piętro – mówię nienaturalnie wysokim głosem i wymykam się z windy przez otwierające się drzwi.
– Dziękuję, że mnie odprowadziłeś – żegnam się z nim i robię krok w tył.

Carrick również wychodzi na zewnątrz i przytrzymuje drzwi dłonią.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Dobranoc, Andresso. – Jego głos brzmi inaczej, jest głębszy i zachrypnięty.

– Dobranoc, Carrick. – Odwracam się i zaczynam iść do pokoju tak szybko, jak tylko jestem w stanie. Moje serce bije jak szalone, a umysł usiłuje zrozumieć, co się właśnie stało.